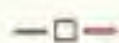
ROK VI. CZERWIEC 1933 Nr. 6.

POŁOŻNA

MIESIĘCZNIK

ORGAN STOW. ZAWODOWEGO POŁOŻNYCH KRAKÓW–LWÓW



Cena pojedynczego numeru **90 groszy,** w przedpłacie kwartalnej **Złotych 2·40**



Redakcja i Admin.: Kraków, ul. Kopernika L. 17, Państwowa Szkoła Położnych. Tel. Redakcji 102-65



Redakcja na Lwów: Lwów, Pijarska L. 4. ▫ Telefon Nr. 126. ▫

Dr. KRYSTYNA CHWALIBOGOWSKA — Lwów.

Zapalenie sutków.

Sutki kobiece stanowią dwie wyniosłości na przedniej ścianie klatki piersiowej i składają się z miąższu gruczołowego, ułożonego wśród tkanki łącznej, mniej lub więcej obficie przetkanej tłuszczem. Na całość miąższu gruczołowego składa się około 20 zrazików, promienisto ułożonych, z których każdy przedstawia oddzielny gruczoł pęcherzykowy. Przewody, odprowadzające wydzielinę gruczołów, otwierają się w brodawce sutkowej na zewnątrz. Właściwy rozwój tych gruczołów rozpoczyna się z początkiem ciąży, właściwa ich czynność z końcem ciąży i początkiem połogu.

Wydzieliną gruczołu sutkowego jest mleko, niezbędne pożywienie dla niemowlęcia. Wydzielanie mleka rozpoczyna się 3—4 dnia połogu. Do tego czasu gruczoł sutkowy produkuje siarę, różniącą się od mleka większą zawartością białka a mniejszą zawartością cukru. Bodźcem do wydzielania mleka jest ssanie i jak najdokładniejsze wypróżnianie przewodów gruczołowych. Jako bodźce wchodzą tu w rachubę również

i hormony, specjalnie hormony łożyska. Dziś już nie ulega żadnej wątpliwości, że istnieje pewien przyczynowy związek między łożyskiem a sutkami. Na czem ten związek polega, trudno narazie z całą stanowczością stwierdzić. Najprawdopodobniej łożysko i jajnik pobudzają wzrost anatomiczny sutków, zaś hamują ich wydzielanie. Za tem przemawia fakt, że produkcja mleka rozpoczyna się dopiero po wydaleniu łożyska.

Wzmożona czynność wydzielnicza sutków w pierwszych dniach połogu klinicznie zaznacza się szybkiem obrzmieniem sutków. Stają się one w całości twarde i wybitnie bolesne nawet na najlżejszy dotyk, a często też w czasie wykonywania ruchów kończynami górnemi. Ostatni objaw tłumaczymy obrzękiem szczątków gruczołu sutkowego, rozmieszczonych wzdłuż zewnętrznego brzegu mięśnia piersiowego aż do pachy. Skóra na sutkach jest wtedy gładko napięta i silnie zaczerwieniona. Znajomość tego całkiem fizjologicznego zjawiska jest konieczną ze względu na często mylne rozpoznawania zapalenia sutków tembardziej, że powyższym objawom towarzyszy zwykle i nieznaczna zwyżka ciepłoty. Objawy te po największej części ustępują samoistnie już po kilku dniach. W razie wystąpienia silniejszych bólów w sutkach, należy skórę natrzeć czystą oliwą, a sutki podwiązać.

Schorzenia sutków są po największej części wyrazem albo zupełnej nieznajomości aseptyki, albo też wyrazem niedbalstwa tak ze strony osób z otoczenia, zajmujących się pielęgnowaniem położnicy, jak i położnicy samej. Położnicę należy zatem pouczyć o możliwości przenoszenia zarazków z własnych, brudnych palców i z odchodów na sutki, gorzej natomiast ma się sprawa, jeżeli sama położna nie stoi na wysokości zadania.

Zasadą w czasie ciąży i połogu powinna być bezwzględna czystość i zahartowanie brodawek sutkowych w drugiej połowie ciąży, przez co zwiększa się ich odporność na mechaniczne uszkodzenia w czasie ssania. Odnosi się to szczególnie do blondynek, których skóra jest zwykle sucha i krucha oraz pierwiastek, u których skóra na brodawkach jest bardziej wrażliwa na akt ssania, niż u wieloródek. U tych ostatnich w miarę porodów brodawki sutkowe stają się coraz bardziej twarde i wskutek tego odporniejsze.

Należy zatem pouczać ciężarne, zwłaszcza pierwiastki, aby w ostatnich miesiącach ciąży regularnie nacierały sutki

i brodawki sutkowe zimną wodą i mydłem, początkowo tylko ręką, później gąbką i wreszcie miękką szczotką. Nigdy nie należy jednak pod tym względem przesadzać, bo zdarzyć się może, że osiągniemy w ten sposób efekt przeciwny, t. j. zamiast zahartowania poranienie brodawek.

W razie wystąpienia w czasie połogu ran na brodawkach należy je wyleczyć, postępując tak, jak w leczeniu każdej otwartej rany, w sposób ściśle aseptyczny.

Zakażenie bowiem tych ran doprowadza w następstwie do zapalenia sutków. Wywołują je po największej części gronkowce i paciorkowce. Do wnętrza sutków dostać się one mogą albo drogą przewodów gruczołowych do miąższu gruczołowego, alb też drogą naczyń limfatycznych do tkanki podścieliskowej sutków. Odpowiednio do tego rozróżniamy zapalenie miąższowe sutków i zapalenie podścieliskowe. Końcowym etapem tego procesu będzie ropień sutków.

Pierwszym objawem zapalenia to obrzęk i bolesności gruczołów sutkowych. Sutki są powiększone skutkiem obrzęku, mniej lub więcej zaczerwienione, gorące i wybitnie bolesne. Na skórze sutków widać często porozszerzane i zaczerwienione, a więc również zapalnie zmienione naczynia limfatyczne, zdążające do gruczołów pachowych, które też będą obrzękle i bolesne. Tym zmianom miejscowym towarzyszą silne bardzo objawy ogólne w postaci wysokiej gorączki, dochodzącej do 40°, z dreszczami, bólami głowy, uczuciem ogólnego rozbicia i osłabienia.

Bolesność sutków zwiększa się z każdym dniem, skóra na nich staje się coraz bardziej czerwona. Guzowatości macalne wewnątrz sutków powoli zaczynają się rozmiękczać i zamieniają się w ropnie i ropowice, które po pewnym czasie przebijają nazewnątrz. W pewnych przypadkach ropnie mogą usadowić się w głębi sutków u ich podstawy na samej ścianie klatki piersiowej i wtedy w czasie badania odniesiemy wrażenie, jakoby sutki leżały na poduszce wodnej. W razie przebicia ropnia przez skórę nazewnątrz, powstaje otwarta rana, przez którą wycieka ropa tak długo, aż rana oczyści się zupełnie z zarazków. Skoro to nastąpi, rozpoczyna się proces gojenia ubytku w sutkach zapomocą tkanki ziarninowej, która kurcząc się powoduje często znaczne zniekształcenia. Widzimy więc, że takie napozór błahe niedociągnięcia w pielęgnacji sutków ze strony położnej mają skutki bardzo przykre, jeśli

już nie ze względu na życie i zdrowie pacjentki, to ze względu na szpecący zewnętrzny wygląd sutków.

Rokowanie w zapaleniach sutków jest naogół co do życia pacjentki — dobre. Leczenie ran na brodawkach i ropni sutków należy z reguły do lekarza, do położnej należy natomiast zapobieganie im. Polega ono na opisanem hartowaniu brodawek w czasie ciąży oraz na trosce o dokładne wypróżnianie gruczołów przez niemowlę w czasie ssania, a jeśli ono jest niedostateczne, na ściąganiu resztek mleka przy pomocy ściągawek.

L. MAKLÓWNA, położna pow. Białostockiego.

W odpowiedzi p. Dr. Maurerowi!

Dr. Maurer w obszernym swoim artykule pisze o wadach, czy też, jak nazywa, o partactwie położnych.

P. Doktorze!

Podpatrzył Pan świetnie i z przesadną dokładnością opisał wady położnych, ale czemu P. Doktor nie przyjrzy się, co wpłynęło na ukształtowanie takie, a nie innego typu położnej. Przecież dawniej nauka położnictwa trwała 5 do 9 miesięcy, a kandydatki rekrutowały się ze służących, pokojówek i różnych rozbitków życiowych, mających zaledwie po 2 do 3 oddziałów szkoły ludowej. Czegóż można wymagać od jednostek o tak niskim poziomie umysłowym i takim samym poziomie inteligencji. Do wiadomości w zawodzie położnym każdy rok, a prawie i każdy miesiąc przybywa coś nowego. Wiadomości te powinny być pogłębiane przez czytanie czasopism i książek z dziedziny lekarskiej, przez kursa, pogadanki i t. p. Położnym, pracującym na wsi, powinny to ułatwić gminy, Wydziały Powiatowe przez pokierowanie pracą w ten sposób, żeby każda położna mogła co rok odbyć praktykę przynajmniej 2—3 tygodnie i wysłuchać wykładów z zakresu najnowszych wiadomości z higjeny, czy też opieki nad noworodkiem. Weźmy inne zawody, np. nauczycielstwo. Ileż tam co roku organizuje się kursów, ileż egzaminów muszą składać, a przecież w zawodzie nauczycielskim niema obawy o życie ludzkie. Prawda, że

o pogłębianie swych wiadomości w pierwszym rzędzie powinna dbać sama położna, gdyż dotyczy to jej pracy. Ale czyż istnieją dostatecznie silne organizacje położnych, które miałyby za zadanie czuwanie nad sprawami zawodu i dokształcania położnych. Jakże mogą dbać o to same położne, kiedy zaledwie $^{1}/_{4}$ część położnych jest jako tako zorganizowana. Czyż może istnieć i dobrze się rozwijać organizacja położnych, kiedy pracy w tej organizacji nas nie nauczono. W Szkole Położnych wspomniano mimochodem, że są związki i trzeba do nich należeć, ale nie powiedziano nam nigdy, jak należy w tych organizacjach pracować.. Nigdy nie będzie dobrym pracownikiem ten, kto na zawód swój patrzy, jak tylko na źródło dochodu, a spełniając swe obowiązki ma na myśli przedewszystkiem wzięcie jak największej sumy tytułem honorarjum. Położnych zaś nie nauczono inaczej na swój zawód patrzyć, jak tylko w ten właśnie sposób. Dawano nam w szkołach wiedzę fachową, uczono, jak to i tamto wykonać przy rodzącej, a nie wpojono w nas zamiłowania do swego zawodu. Nie nauczono nas spełniać swojego obowiązku z tem świętem przekonaniem, że to, co czynimy, czynimy nie dlatego, że za to zapłacą, ale dlatego, że jest to naszym obowiązkiem wobec społeczeństwa. Obecnie jak wiemy we wszystkich szkołach pedagogika idzie w tym kierunku, ażeby wykształcić pracownika-obywatela, człowieka, dbającego nietylko o siebie, ale i o dobro ogółu. We wszystkich szkołach, na kursach, zjazdach wszelkiemi siłami starają się wzbudzić to poczucie uspołecznienia, a w szkole położnych nie mówi się o tem nic. Jeżeli w ten sposób będzie traktowana sprawa kształcenia położnych — to nigdy nie będziemy mieli w swoich szeregach dzielnych, rozumiejących swe zadanie i uspołecznionych jednostek. Dalej pisze Dr. M., że porody odbywają się w brudnej pościeli, dlatego, że akuszerki oszczędzają czystej bielizny. Od kilku lat pracuję na wsi i wiem, jaką walkę trzeba stoczyć prawie w każdym domu, zanim się zdobędzie czystą koszulę, czy prześcieradło do porodu. Jak trudno jest zdobyć imbryk przegotowanej wody do możliwie aseptycznego wymycia rąk przed badaniem wewnętrznem, czy porodem. A jeśli jest lekarz i gotuje się szczotki, narzędzia i ręczniki do operacji, jak trzeba stać i pilnować, ażeby nie zanieczyszczono, bo na każdym kroku starają się oszukać położną i lekarza, nie rozumiejąc znaczenia tej czynności dla organizmu rodzącej. Nie dzi-

wię się wcale, że akuszerki, które od kilkunastu lat pracują na wsi i nie wyjeżdżały na kursa, ani na praktykę, zaniedbują przestrzegania higjeny przy swych czynnościach zawodowych. Tak na każdym kroku są rzucane kłody pod nogi, położna na wsi musi toczyć zaciętą walkę ze wszystkiem. A więc: z „babkami", zabobonami, brudem, a wreszcie ze wszystkimi funkcjonarjuszami samorządu wiejskiego, bo żony wójtów, radnych gminnych są „babkami", a więc wszyscy występują przeciw położnej. Jeśli jest młoda, a nie zasklepi się tylko w spełnianiu swego zawodu i bierze udział w pracy organizacji społecznej, jak: Rota Gospodyń Wiejskich, Koła Młodzieży, Strzelec, to wówczas musi walczyć i z księdzem, tą największą władzą na wsi. Kiedy zaczęłam urządzać na wsi pogadanki z kobietami, kiedy praca zaczęła mi się bardzo ładnie rozwijać i żyłam już radosną nadzieją, że wkrótce uda mi się wykazać znaczenie higjeny w domu, racjonalnego odżywiania dzieci i t. p. kwestyj zdrowotnych, to wówczas ksiądz użył wszelkich sposobów na to, ażeby rozbić to wszystko i zniechęcić ludność, a wkońcu zmusić mnie do opuszczenia danej gminy. Ludność na wsi i w małych miasteczkach jest jeszcze ogromnie ciemna i do wszystkiego, co dawne, jest ogromnie przywiązana. Wszystkie więc nowe metody higjenicznego postępowania przy rodzącej, wprowadzane przez położną, przyjmowane są z ogromną nieufnością. Niejednokrotnie potrzeba położnej dużo silnej woli i energji na to, żeby zastosować minimum aseptyki, czy też higjeny przy rodzącej.

Zarzuca jeszcze p. Dr. M., że położne często badają wewnętrznie rodzące. Byłam okrzyczaną przez całą gminę, wreszcie zaskarżona do Władz, jako nie mająca pojęcia o położnictwie za to, że tylko jeden raz badam rodzącą i kiedy rodząca krzyczy, to nic nie pomagam, przecież „babki" badają za każdym bólem i w ten sposób pomagają do szybszego porodu. Z tego widzimy, jak trudno jest na wsi być tem, czem być należy. Wiele jest gorzkiej prawdy w tem, co p. Dr. M. pisze, lecz wiele można byłoby napisać na usprawiedliwienie takiego, a nie innego postępowania położnej na wsi. Powinny głośnem echem odbić się u najwyższych Władz słowa Dra. M. „Czas najwyższy naprawić zło, jakie jest w tej dziedzinie". Przedewszystkiem Władze powinny zastosować surowe kary oraz kategorycznie znieść praktyki „babek", następnie rozmieszczać po wsiach dobre położne

i stworzyć warunki opieki położno-lekarskiej przez oddanie w opiekę okręgów — dobrze położniczo wyszkolonym lekarzom.

Musi podnieść się wartość moralną i poziom umysłowy położnych. Zawód położnej powinien zyskać sobie większy szacunek ogółu. Nowe więc *kandydatki na położne powinny mieć 6 do 7 klas gimnazjalnych, a nauka powinna trwać 3 lata.* Obecnie zaś Ministerstwo powinno zarządzić *masowe przeszkolenie starszych akuszerek. Nauka zaś w szkole powinna obejmować nietylko wiadomości, dotyczące prowadzenia samego porodu. Szkoła powinna dać położnym dużo wiedzy z zakresu pracy społecznej w związku ze swoim zawodem. Każda położna, pracująca na wsi, powinna być równocześnie instruktorką-higjenistką. Powinna* wiedzieć *wiele i urządzać pogadanki o znaczeniu higjenicznego urządzenia mieszkania, o pielęgnowaniu niemowląt i o wszystkiem, co dotyczy sprawy zdrowotności wsi. Pogadankami temi położna ułatwi sobie pracę zawodową i zyska zrozumienie ludności.*

Pracy społecznej w swoim zawodzie nie powinna uważać za nadzwyczajne jakieś poświęcenie się, ale za swój święty obowiązek.

Czynniki zaś samorządowe powinny zająć się tem, ażeby egzystencję położnych na wsi uczynić możliwą. Są bowiem okolice, gdzie położne są w ostatniej nędzy. *Lekarze zarzucają im wkraczanie w dziedzinę pracy lekarskiej, a pracę położnych od wieków wykonują „babki", a i teraz w wieku 20-tym Władze tak pobłażliwie na to patrzą. Tak więc niech społeczeństwo wymaga od nas więcej, ale więcej niech też nam idzie na rękę.*

ŚLIWIŃSKA MARJA, położna — Zakopane.

W odpowiedzi:

„Akuszerki w świetle swego zawodu i partactwa leczniczego".

Artykuł ten wywołał chyba wielkie poruszenie?

Ale napewno tam, gdzie potrzeba, nie doszedł, bo takiej akuszerce gazety nie potrzeba. Żeby wydrzeć boczek dziecku i dopiero go urodzić lub oberwać mu rączkę, to chyba nie człowiek, — to zbrodniarz w całem tego słowa znaczeniu.

Nie mogę uwierzyć, żeby to zrobiła egzaminowana położna, przecież taka wie, co ją za to czeka.

Dlaczego się to dzieje, kto dał dyplom takiej?

Dzisiaj są ciężkie warunki na wsi, dlatego należałoby zwracać pilną uwagę na uczenice.

Na akuszerkę nie powinna iść młoda panna i źle się prowadząca kobieta, z takiej dobra akuszerka nie będzie, taka później przynosi wstyd innym. Chciałabym wiele na ten temat powiedzieć, bo na to mam dowody, ale to poruszę dopiero na Zjeździe lub na większem zebraniu. Rok nauki też jest za krótki, jeżeli uczenic jest sto i więcej na oddziele — jak jest tak wiele, trudno zwrócić uwagę na każdy szczegół na dyżurach.

Artykuł ten świadczy też, że p. Dr. Maurer ma dużo osobistej urazy do położnych. Bo może jest wiele niedbałych, ale większy procent czuje się pokrzywdzonym tym artykułem. Szczególnie teraz, gdy są znacznie większe wymagania, musi się taka położna podporządkować. O tem też świadczą różne podania „z praktyki", dowodzące, że gazeta ta jest chętnie czytaną. Dawniej podobno akuszerki czytać, ani pisać nie umiały— ale równie tyle zła potrafi zrobić i umiejąca, jeżeli nie ma poczucia obowiązku, jeżeli nie wie, gdzie kończy się granica jej wiadomości, a zaczyna lekarza. Spotkałam akuszerki stare, proste kobiety, były sumienne w swoim zawodzie, miały więcej delikatności, uczuć i bystrości umysłu, których czasem brakuje, niestety, ludziom oświeconym.

Dlaczego akuszerka ma się wzbraniać przed wezwaniem lekarza, jeżeli zachodzi potrzeba? Czy rozumną może lekarz krępować? Myślę, że sumienna położna nie spieszy się do jakiegokolwiek rękoczynu. Z przybyciem lekarza położna schodzi na plan drugi, ależ to zupełnie proste, ona nie powinna się wysuwać na czoło nawet tam, gdzie niema lekarza, bo ją ośmiesza, gdzie się na tem poznają. Że czasem położna woli wezwać jednego lekarza, zamiast drugiego, też się niema co dziwić, że wzywa tego, do którego ma zaufanie. Położne powinny i muszą umieć pomóc szczególnie na wsi. Bo mimo przepełnienia miast lekarzami, brak ich jednak na prowincji, może dlatego, że tam mała praktyka? A jak czasem lekarza w domu niema i trzeba czekać parę godzin? Ale jak to jest rozumna kobieta, to ona nie nadużyje swoich wiadomości. Uczciwa akuszerka nie podejmie się leczenia kobiety czy dziecka, bo wie,

że to nie wchodzi w zakres jej praktyki. Ale, jak zauważy, że taką osobę należy skierować do lekarza, napewno nie omieszka tego uczynić, bo wie, że tu chodzi o zdrowie, a czasem o życie człowieka. Gdyby taka gazeta z art. Dr. Maurera wpadła w ręce laika, dopieroby wywołała zrozumiały popłoch. Niekoniecznie wszystkie wypadki, opisane przez p. Dra Maurera, zrobiły położne egzaminowane. Niedawno temu chwaliła się przedemną matka mojej pacjentki, że jej matka była położną, jeździła na okolice, tak dobrze leczyła. Pytam się, gdzie się uczyła, bo widzę, z kim mam do czynienia, a ona mówi, że nigdzie, tak sama od siebie. Zwyczajna baba na wsi. I ludzie na wsi takie (babki) nazywają akuszerkami.

Wezwano mnie tu do porodu. Ciąża bliźniacza pięciomiesięczna, płody się porodziły, łożysko częściowo przyrośnięte, posłałam po lekarza i przygotowuję, co potrzeba. Przychodzi taka „babka“, która ten poród wywołała i pyta, co ja za położna, że potrzebuję lekarza — ona zwyczajną łyżeczką od kawy wyczyszcza macicę. Później się dowiedziałam, często to robiła, bo była za to zamknięta, ale kiedy ją zwolniono, tego samego dnia usunęła ciążę dziewczynie. Stół do tych zabiegów był gdziekolwiek, żłób w stajni, w lesie na trawie, w szopie — gdziekolwiek. O, jak ją kobiety broniły, bo tanio robiła. Takich wypadków znam wiele, ale to osobno opiszę, bo teraz odbiegam od tematu. Chcę tylko powiedzieć, że wiele opisanych wypadków nie zrobiły egzaminowane położne. Bo taka, która się uczyła, jak wkłada rękę do macicy, to wie poco. Nie przeczę, że są takie, które biorą się do tego, czego czynić nie powinny. Wszędzie się znajdzie parszywa owca, ale to nie wszystkie. I dzisiaj często się spotyka, że położne biorą się do usuwania ciąży i wskutek takich zabiegów kaleczą czasem kobiety, ale są one czasem tak mało warte moralnie, że spytać należy, jakiem prawem taka dyplom dostała. Albo też zmusza nędza do tego wskutek braku pracy i szalonej konkurencji, bo często zapotrzebowanie podają ze wsi, potem osiadają w miastach i miasteczkach i wywołują czasem brudną konkurencję. Czasem idzie na akuszerkę taka, której tego nie potrzeba, zarobiony grosz zużywa na własne zachcianki, to jej się nieraz przewraca w głowie i prowadzi na niemoralne tory. A więc nie cenzus siedmioklasowy powinien być wprowadzonym, bo to jest zamało. Nie wszystkich nauka uszlachet-

nia, ale uczciwość i poczucie obowiązku. Jeżeli te cnoty będą towarzyszyły położnej, żadna z nich nie przekroczy granicy dla niej zakazanej.

ALEKSANDRA FIJAŁKOWSKA, położna — Lubomil.

W odpowiedzi na zamieszczony artykuł w Nr. 4—5 koleżanki Gierszowej

Smutne... lecz prawdziwe.

Po przeczytaniu artykułu p. Dr. Maurera, napewno niejedna z nas doznała bardzo nieprzyjemnego wrażenia, ale wręcz z innego punktu widzenia, jak to ujęła Kol. Gierszowa.

Nie wzięła ona pod uwagę tego, że autor możliwie wykwalifikowane, no i uczciwe położne, może zliczyć na palcach. Skąd ta pewność Kol. Gierszowej, że na 9 tysięcy położnych zalicza się sama do tych liczonych na palcach i razem z p. Dr. Maurerem wydaje taki bezwzględny sąd nad kilkatysięcznym zastępem Koleżanek. Śmiem spytać Szan. Koleżankę, do jakiej doby zalicza siebie w myśl wypowiedzenia się? „Akuszerka doby obecnej nie może zwalczać ciemnoty, bo sama jest ciemna" i t. p.

Czy Koleżanka jest pewna, że przyszłe położne wszystkie dorównają tak szlachetnemu zadaniu, wypełniając sumiennie swoje obowiązki, według zasad nauki zaszczepionej im w szkole położnych? Nie zapominajmy, że i nas też źle robić nie uczyli: myć ręce kazali nie mniej, niż teraz, badać w ostateczności, wzywać lekarza w tych samych nieprawidłowościach, nie robić poronień, mieć na pierwszym względzie dobro rodzącej, no i oczywiście dbać o dobre zachowanie się osobiste. Kurs Szkoły Warszawskiej trwał rok, ale praca przez ten rok była intensywna, nie było urlopów, świąt, zastępstw, wymawiania się czemśkolwiek — był to rok ciężkiej pracy praktycznej i teoretycznej. Możnaby rozłożyć go na 2 lata, trzeba było mieć dużo sił fizycznych, żeby objąć ten cały program i wytrwać. Profesorowie kładli w nas duszę, przemawiali jak apostołowie i co dalej?

Wyszły z tych szkół według słów p. Dr. Maurera i Koleżanki Gierszowej same zbrodniarki i ignorantki pod każdym wzglę-

dem. I mamy bić się w piersi ze skruchą, tak radzi Kol. Gierszowa!

Nie! Koleżanko, tak okropnie nie jest. Ani doba ubiegła, ani obecna, ani przyszła nie odgrywają tu największej roli, bo wyrzutki społeczeństwa były, są i niestety będą, w każdej dziedzinie pracy i z różnem wykształceniem, a czasem im z wyższem, tem na większą skalę, bo bardziej wyrafinowane, to zależy od jednostki — od jej moralnych wartości.

Obecnie jesteśmy na dobrej drodze. Te Koleżanki przedpotopowe analfabetki upoważnione, już są na wymarciu, te które są jeszcze w sile wieku, bezwątpienia będą zmuszane do odbycia przeszkoleń, te, które robią tak raidowe wyczyny, myślą, że już znalazły lub znajdą bezpieczne locum. Nowe zaś pokolenie położnych będzie miało możność łatwiejszej pracy, gdyż teren będzie urobiony, wykształcenie i wyszkolenie fachowe na wyższym poziomie.

Pani Dr. Markowej-Rutkowskiej należy się od nas serdeczne Bóg zapłać za tak rzeczowe i po ludzku traktowanie naszej pracy.

MARJA ŁUKANIUKOWA,
położna w Czerniatynie ad Horodenka.

Odpowiedź na art. Dra Maurera.

Na wstępie przynoszę serdeczne pozdrowienia i cześć Wam wszystkim, którzy nie szczędząc ani sił, ani trudu pracujecie na tem polu.

Trzeba być dziennikarzem, żeby umieć coś napisać, ja zaś skromna akuszerka ze wsi, choć nie umiem, ale pragnę coś napisać — może nieudolnie, lecz szczerze i prawdziwie.

Przeczytawszy artykuł p. Dra Maurera p. t. „Akuszerki w świetle swego zawodu i partactwa leczniczego", nie mogę się pozbyć przykrego wrażenia, coś w rodzaju dreszczów, strach przejmuje mnie, — i dlatego całem sercem odczuwam i w duszy widzę kochanego Pana Profesora Dra Mączewskiego, jak ściągnął brwi, a oczyma — jak Jowisz — rzuca błyskawicami, czytając pełne zgrozy wiersze. Serce moje odczuwa ten ból, który gryzie to szlachetne serce, gdy pomyśli, że wysiłki jego chybiają celu.

Ja ze swej strony pragnę przedstawić Wam, jak to rzecz się ma u nas — tu, gdzie oczy Wasze nie sięgają.

Uzyskawszy dyplom w Państw. Szkole Położnych we Lwowie w roku 1927 przyszłam na wieś z pełnem wiary i miłości sercem, zuchwale szukając chwały na tem polu, żeby nieść pomoc biednym, a jeszcze więcej ciemnym ludziom. — Już 6-ty rok pracuję w tej dziurze nietylko o chlebie i wodzie, ale często i o głodzie — nadziei jednak nie tracę i ciężko przychodzi pracować, bo trzeba walczyć z ciemnotą ludzką i z nędzą. — Jedyną nagrodą dla mnie jest moje wewnętrzne zadowolenie, że pracuję sumiennie i szczerze.

P. Dr. Maurer w swym artykule zarzuca akuszerkom przedewszystkiem brak czystości. Jest to oczywiście hańbą, o ile tak w rzeczywistości było. — Ja powiem od siebie, że z brudem koło rodzącej i położnicy walczę 5 lat zgórą i nie mogę tego pokonać. Bardzo często muszę sama sobie grzać wodę, a mydło i lysol stale noszę w kieszeni, za co jestem stale prześladowaną, „że nic nie robię koło rodzącej, tylko ręce myję". Co się zaś tyczy badania wewnętrznego, to koniecznie muszę badać rodzącą, gdy się poród przeciąga, nawet kilka razy, boby mnie wyrzucili i prostą babę sobie zawołali, a że ja przed każdorazowem badaniem myję sobie ręce i odkażam lysolem — to ludzie są niezadowoleni, a nawet i kłócą się ze mną o to. W rzadkich wypadkach rodząca da się przekonać o szkodliwości częstego badania wewnętrznego i nie żąda tego, ale to są wyjątki. Za to mycie i badanie zawsze słyszę, „że nie ratuje kobiety", w ślad za czem i wynagrodzenie marne, bo akuszerka nic nie robiła, niema za co dać tyle pieniędzy. U nas od zamożniejszej rodzącej bierze się 5 zł. za poród i pielęgnację położnicy i noworodka, a od biednej często oprócz bochenka czarnego chleba i garści jakiej mąki — nic. Jednak ja się tem nie zrażam i choćby co było brudu nie znoszę, bo nie chcę mieć na sumieniu czyjegoś zdrowia i życia.

Dalej mówi p. Dr. M., że akuszerki nie wzywają lekarzy — owszem, ja ze swej strony stwierdziwszy jakąś nieprawidłowość bardzo chętnie widziałabym lekarza przy rodzącej, bo ja, mając zaledwo 40 lat, posiwiałam podczas swej praktyki przez takie porody, nie mogąc doprosić się rodziny rodzącej o sprowadzenie lekarza. — Ciężko prześladowali mnie za te żądania. Np. w zeszłym roku w jednym wypadku trzeba było koniecznie lekarza, by założył kleszcze, to przez dwie godziny

nagadałam i nairytowałam się i co? Mąż rodzącej poszedł niby to szukać koni, jechać za lekarzem i przywiózł mi „babkę". Przychodzi „babka" i chce odrazu badać wewnętrznie, dopiero pod grozą mych słów odstąpiła, a ja, nie mogąc pokonać oporu, poszłam do naczelnika gminy i dopiero za jego interwencją mąż rodzącej sprowadził lekarza. To trwało od godziny 12 w południe do godziny 8 wieczorem, aż rozchorowałam się i miałam bicie serca ze strachu, że macica każdej chwili pęknie, a potem powiedzą, że ja „nie chciałam ratować kobiety, lecz uparłam się, żeby lekarza przywieźć". W styczniu br. był znowu inny przypadek. Przychodzę o północy do rodzącej, liczącej lat 30, która 8 razy roniła, aż dopiero to dziecko donosiła. Rodzice cieszą się, że dziecko donoszone, a o porodzie nie myślą. Wody płodowe odeszły jeszcze przed mojem przybyciem. Przy badaniu zewnętrznem stwierdziłam położenie płodu ukośne, płód żywy, tętno dobre. Przy badaniu wewnętrznem niema nic nad wchodem. — Bólów porodowych niema. Przedstawiam mężowi i matce rodzącej, jak się rzecz przedstawia i żądam lekarza. Oni się ze mnie śmieją i mówią mi otwarcie, że absolutnie lekarza nie chcą. Rodząca nakazała mężowi po cichu, żeby lekarza nie przywoził, bo ona nie chce i boi się „raczej umrze, a lekarza nie chce". — Bóle porodowe są bardzo rzadkie i słabe, a ja nie przestając żądać lekarza, ruchem zewnętrznym próbuję łagodnie wykonać obrót. Rodzina grozi mi, że zaraz zawołają „babkę" i tu sama sobie da radę, a ja nie chcę. Powstała kłótnia, żądają odemnie, żebym sama wykonała obrót i naprawdę kłócili się ze mną, że ja nic nie robię, tylko siedzę i czekam na lekarza. — Po jakim czasie udało mi się w wyżej wspomniany sposób (zewnętrznemi łagodnemi ruchami) zbliżyć część ciała płodu, leżącą bliżej wchodu miednicy. Przy wewnętrznem badaniu stwierdziłam jeden pośladek zbliżający się do wchodu miednicy. Około godziny 10 rano wzmagają się bóle porodowe i już zewnętrzne ruchy niemożliwe. Z ciężką biedą wymogłam na rodzinie, że pojechali po lekarza.

Za cały czas praktyki na około 400 porodów, pękło mi krocze u sześciu kobiet i pozostało niezeszyte, tylko wypłókiwałam zawszem rozszczynem lysolu i gorączki żadna nie miała. Nie mam czem chwalić się, ale tem się mogę poszczycić, żem jeszcze gorączki połogowej nie widziała wcale, że ani jednego wypadku śmierci nie było i dzieci tak samo nie umie-

Wydawnictwa Polskiego Komitetu do zwalczania raka

pod redakcją Sekretarza Gen. Komitetu **Doc. Dr. St. Sterling-Okuniewskiego**

SERJA NAUKOWA.

Nr. 1. **O wczesnem rozpoznawaniu raka** — w opracowaniu Doc. Dra med. Stefana Sterling-Okuniewskiego (112 str.) Warszawa, 1921.

Nr. 2. **Rak wargi dolnej** — napisał Dr. Bronisław Bartkiewicz (102 str., z 18 rys. w tekście i VI tabl. kolorowemi) Warszawa, 1922.

Nr. 3. **Djagnostyka ogólna chorób przewodu pokarmowego** — napisał Dr. Mikołaj Rejchman (178 str.) Warszawa, 1923.

Nr. 4. **Nowotwory.** Prace z Zakładów Anatomji Patologicznej Uniwersytetów Polskich (113 str., z 20 czarnemi i 1 kol. rys. w tekście). Warszawa, 1923.

Nr. 5. **Próba statystyki raka w Rzeczypospolitej Polskiej** — napisał Dr. Walenty Miklaszewski. Część I i Część II. Warszawa, 1926.

Nr. 6. **Rak, jako choroba społeczna,** w świetle ankiety ogólno-polskiej 1925 r. — napisał Dr. Walenty Miklaszewski (str. 98). Warszawa, 1929.

Nr. 7. **Zagadnienie raka** — napisał Dr. W. S. Bainbridge. Warszawa, 1930.

Nr. 7 a. **Rak w Polsce.** Warszawa, 1930.

Nr. 7 b. **Le Cancer en Pologne.** Varsovie, 1930.

Nr. 8. **Pierwotne nowotwory płuc i opłucnej** — napisali Doc. Dr. med. Stefan Sterling-Okuniewski i Dr. med. Edward Grodzieński. Warszawa, 1931.

Nr. 9. **Rak** — napisał Prof. G. Jeanneney (spolszczył Dr. med. H. Rabinowicz). Warszawa, 1932.

SERJA POPULARNA.

Nr. 1. **O chorobie raka i jej zwalczaniu** — napisał Prof. Dr. Witold Nowicki. Lwów, 1922.

Stosunek szpitalnictwa do chorych na raka wobec rozpowszechnienia się tej choroby — napisał Dr. Bronisław Wejnert. (Odbitka z Polsk. Gaz. Lek. 1923).

Rak przewodu pokarmowego — napisał Dr. Bronisław Wejnert (Odb. z Polsk. Gaz. Lek. 1923).

Zapobieganie rakowi — napisał Dr. Bronisław Wejnert. (Biuletyn Polsk. Komitetu do zwalczania raka, 1925).

Nowsze zdobycze w nauce o nowotworach złośliwych — napisał Doc. Dr. Sterling-Okuniewski (odb. z „Warsz. Kalen. Lekarskiego" na r. 1926).

Najbliższe zadania i cele walki z rakiem na ziemiach polskich — napisał Doc. Dr. Sterling-Okuniewski (odb. z Księgi na rzecz Daru Narodowego dla Marji Skłodowskiej-Curie, 1926).

rają, tylko bardzo rzadko. Ale i to w teraźniejszych czasach ludzi nie zadawalnia, niektórzy bowiem chcieliby, aby umierały, bo ciężko dzieci chować i wszystko jedno sławy dopiąć nie mogę, żal mi, że przecież zadarmo pracuję. — Kobiety mnie nie bardzo cenią, bo poronienia zrobić nie umię i tak samo nie chcę leczyć. I to są wszystkie grzechy, które podczas swej praktyki popełniłam. Chcę się przyznać i wyznać je szczerze przedewszystkiem poto, żeby w ten sposób pokazać naszemu najdroższemu Profesorowi p. Dr. Mączewskiemu, że jego uczenica sumiennie i szczerze wykonuje to, czego ją nauczył, ale doskonałą być nie może i prosi za to przebaczenia. Równocześnie muszę poskarżyć się na biedę i nędzę, wśród której żyję. Jeszcze do roku 1931 płacił Wydział Powiatowy akuszerkom pensję w k w o c i e 200 zł. r o c z n i e, ale od tego czasu nic nie daje. Ciężkie życie i ciężka praca bez widoków.

Podobne rzeczy, jak p. Dr. M. opisuje, znam, lecz nikogo oskarżać nie będę.

Nie pociągać za pępowinę, bo można ją urwać lub wynicować macicę.

Badanie wewnętrzne powinno być jak najdokładniejsze, ale jak najrzadsze.

W opiece nad porodem musi położna pamiętać, że życie matki jest ważniejsze niż życie płodu, który ma przyjść na świat.

W połogu należy kontrolować tętno i ciepłotę dwa razy dziennie.

Położna powinna unikać wszelkich miejsc i przedmiotów zakaźnych.

Nadsyłajcie prace z praktyki i zapytania oraz wypracowania przykładów z seminarjum położniczego.

Redakcja przypomina, że już najwyższy czas uregulować zaległą prenumeratę, w przeciwnym razie wstrzyma wysyłkę pisma.

RUCH ORGANIZACYJNY.

Protokół

z Dorocznego Walnego Zebrania Stowarzyszenia Zawodowych Położnych Województwa Krakowskiego, odbytego w dniu 14 maja 1933 r. w sali wykładowej Szkoły Położnych Szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Obecni:

W. P. *Dr. Papée Adam*, asystent Szkoły Położnych — jako gość, zaproszony przez Wydział.

Kol. *Halamowa Antonina* — prezesowa Stowarzyszenia, kol. *Nablowa Katarzyna* — skarbnik, kol. *Ratajowa Teresa* — sekretarz, kol. *Strojna Honorata* — wiceprezes, kol. *Świadkowska Aniela* z Wydziału, kol. *Łazarowa Marja* — Komisja rewiz., kol. *Brustowa Sara* — Sąd koleżeński, kol. *Ciukowa* jako delegatka Związku Częstochowskiego, oraz około 60 członkiń Stowarzyszenia krakowskiego.

O godz. 17.30 otwarła zebranie prezesowa Halamowa, witając koleżanki w serdecznych słowach i wyrażając podziękowanie JWPani Prof. Dr. Rutkowskiej za okazywaną pomoc dla Stowarzyszenia tak materjalną, jak i moralną, bez której to pomocy Stowarzyszenie to znalazłoby się już kilkakrotnie w ciężkiej opresji, a nawet bez wyjścia, szczególnie pod względem finansowym.

Następnie odczytała sekretarka Ratajowa protokół z ostatniego Walnego Zebrania z dnia 28. II. 1932 r., poczem prezesowa Halamowa omówiła przebieg dorocznych prac Związku:

— Ostatnie Walne Zebranie zajęło się przygotowaniem do II Zjazdu w dniach 11 i 12 kwietnia 1932 roku, na którym to Zjeździe zapadły poważne uchwały, ujęte w protokołach Nr. 18, a dotyczące poprawy bytu położnych nietylko na terenie Województwa Krakowskiego, lecz także na obszarze całej Rzeczypospolitej — odnośnie: godzin pracy, płacy, ubezpieczeń społecznych, regulacji przyrostu położnych, wniesienia memorjału do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przyłączenia się do Związku w Warszawie, pokrzywdzenia położnych przez wprowadzenie systemów rejonowych na terenie byłej Kongresówki. Ponieważ myśl zcentralizowania się wszystkich Związków i Stowarzyszeń napotyka na różne trudności, odstąpiono na razie od przyłączenia się do Związku Warszawskiego (co jednogłośnie zostało przyjęte), jak również projekt wydawania wspólnego pisma w Krakowie dla wszystkich dzielnic Polski nie znalazł chwilowo aprobaty.

Następnie prezesowa podniosła sprawę jubileuszu 50-tego numeru miesięcznika „Położna“, który obchodziła Redakcja w grudniu 1932 r. W zeszycie tym obok wyrazów uznania

i podziękowań położnych dla Redakcji zamieszczono fotografje Komitetu Redakcyjnego.

We wstępnym artykule Redaktor odpowiedzialny W. P. Dr Papée omówił dotychczasową działalność pisma, wyrażając nadzieję, że miesięcznik krakowski stanie się centralnym organem wszystkich Związków, pomimo, że sprawa ta została czasowo odroczona, jak również sprawa zcentralizowania Związków w Warszawie.

Ponieważ na ostatniem Walnem Zebraniu polecono Zarządowi zajęcie stanowiska w tej sprawie, przeto prosiła prezesowa obecne koleżanki o wypowiedzenie się i podanie odpowiednich wniosków.

Podała zarazem do wiadomości, że Zarząd w uznaniu zasług na polu organizacyjnem postanowił mianować koleżankę Janusową prezesową Związku w Częstochowie członkiem honorowym Stowarzyszenia krakowskiego, upoważniając ją zarazem do wbicia dwóch gwoździ pamiątkowych do sztandaru Częstochowskiego, a to imieniem Związku krakowskiego i Redakcji.

Następnie omawiała sprawę artykułu W. P. Dra Zdzisława Maurera, st. sekundarjusza Szpitala Powszechnego w Rzeszowie, który jako przedruk z „Polskiej Gazety Lekarskiej" Nr. 48 i 49 — 1932 ukazał się w miesięczniku „Położna" Nr. 1, 2, 3 b. r. p. t. „Akuszerki w świetle swego zawodu i partactwa leczniczego". Artykuł ten umieściła Redakcja z rozmysłem, wychodząc z założenia, że wychowawcza rola pisma, zmusza Redakcję nietylko do prawienia miłych słówek i samych pochwał, ale również wytykania błędów, jakie popełniają niektóre położne, uświadomienie sobie pewnych błędów przyczyni się do unikania ich w przyszłości.

P. Dr Maurer zastrzega się zresztą w swoim artykule, że niema na myśli ogółu położnych, ale specjalnie pewne jednostki, z któremi w czasie swej praktyki miał sposobność się zetknąć, przeto wszystkie koleżanki, które wypełniają swój zawód w myśl obowiązujących przepisów, nie powinny czuć się tymi zarzutami dotknięte.

Odpowiedzią na ten artykuł zajęła się J. W. Pani Prof. Dr. Rutkowska, artykuł ten umieszczono w miesięczniku Nr. 4 i 5 ex 1933 r. — Zarząd Stowarzyszenia składa serdeczne podziękowanie, za wzięcie w obronę stanu akuszerek.

Również kol. Gierszowa Natalia z Wisły na Śląsku odpowiedziała na ten artykuł, co Redakcja umieściła w tymże miesięczniku. W dalszym ciągu spodziewane są odpowiedzi dalsze, tak ze strony pp. Lekarzy, jak i koleżanek.

Dyskusja, która się rozwinęła na tle tego artykułu, może przynieść tylko korzyść położnym; przedmówczyni prosiła o nadsyłanie dalszych odpowiedzi na ten artykuł.

Nadmieniła, że w tece redakcyjnej znajduje się kilka odpowiedzi anonimowych z napaściami na Redakcję i autora tego

Przychód — Zestawienie rachunków wydawnictwa miesięcznika „Położna" za czas od 1 stycznia 1932 do 31 grudnia 1932. — **Rozchód**

Przychód	zł	gr	Rozchód	zł	gr
Saldo z 31 grudnia 1931	52	58	Druk miesięcznika	4.052	95
Subwencje i datki	1.454	07	Opłaty pocztowe, korespondencja	402	06
Abonament miesięcznika (Lwów 500 zł) . .	3.178	08	Nagrody konkursowe	93	—
Za ogłoszenia (Lwów 100 zł)	150	—	Przepisywanie, remuneracje, klisze . . .	375	97
Inne dochody	209	50	Drobne wydatki	120	25
Razem	5.044	23	Razem	5.044	23

Przychód — Zestawienie rachunków Stow. Zawod. Położnych Woj. Krak. za czas od 1 stycznia 1932 do 31 grudnia 1932. — **Rozchód**

Przychód	zł	gr	Rozchód	zł	gr
Saldo z dnia 31 grudnia 1932	2.103	19	Druki i wydatki administracyjne	368	78
Wpisowe, wkładki członków i datki . . .	1.008	39	Subwencja dla red. miesięcznika	500	—
			Wyjazdy zamiejscowe organizacyjne . . .	286	95
			Koszta II. Zjazdu	597	50
			Opłaty pocztowe i drobne wydatki . . .	63	31
			Nadwyżka dochodów na 1933	1.295	04
Razem	3.111	58	Razem	3.111	58

Komisja Rewizyjna:

Marja Łazarowa — *Aniela Świadkowska* — *Honorata Strojna*

artykułu. Tą drogą jednak walczyć nie możemy, ponieważ ona nie prowadzi do osiągnięcia zamierzonego celu, lecz musimy na niektóre zarzuty przeciwstawić dowody rzeczowe, tak jak to uczyniła koleżanka Gierszowa.

Poczem prezesowa poprosiła koleżanki o zapisywanie się do głosu w sprawie dyskusji nad sprawozdaniem z działalności organizacyjnych dotychczasowego Zarządu za rok 1932 i ograniczenie się w swoich przemówieniach do 5 minut".

— Kol. Nablowa, skarbniczka, zdała sprawozdanie z ksiąg kasowych za rok 1932 tak miesięcznika „Położna", jako też i ze Związku. Zaproponowała równocześnie zmniejszenie wkładek miesięcznych do 1 złotego, wskutek czego mógłby być spodziewany większy przyrost członkiń, biorąc pod uwagę dzisiejszą sytuację.

W dalszym ciągu swego przemówienia kol. Nablowa omawiając sprawy Związku podniosła konieczność organizowania się dla wspólnego dobra wszystkich położnych, gdyż tylko w organizacji leży dobro wszystkich, prosiła o regularne wpłacanie wkładek miesięcznych, bez których Związek absolutnie istnieć nie może.

Imieniem Komisji kontrolującej kol. Strojna stwierdziła prawidłowe prowadzenie ksiąg i postawiła wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum z dysponowanych sum. Wniosek przyjęto jednogłośnie, uchwalając równocześnie podziękowanie ustępującemu Zarządowi za jego pracę.

Kol. Ogrodzińska zaproponowała przyjęcie kursora celem zbierania wkładek miesięcznych od członkiń, które opieszale wkładki te opłacają względnie wogóle nie płacą.

Następnie uchwalono wniosek wysłania delegacji do Komisarza Kasy chorych w Krakowie złożonej z kol. Halamowej, Ogrodzińskiej w sprawie nieodsyłania przez lekarzy normalnych porodów do Szpitala, ponieważ przez to podkopuje się egzystencję położnych, wskutek czego siła faktu wytwarza się bezrobocie i nędza wśród całego szeregu akuszerek, te nie mogą względnie nie chcą płacić wkładek, twierdząc, że Związek nic nie robi dla poprawy ich bytu.

Lekarze Kas Chorych mogliby przyczynić się dużo dla dobra położnych przez popieranie ich praktyki u członków Kasy chorych, ponieważ szpitale są chorymi przepełnione, natomiast całe rzesze akuszerek nie mają z czego żyć, wyczekując na poród po kilka tygodni, a nawet miesięcy. Dlatego nie można się dziwić, że niektóre akuszerki nie mając zajęcia przez normalne porody, uciekają się do różnych innych, nawet kolidujących z prawem postępowań, a to tylko z konieczności życia i warunków bytu, co W. P. Dr Maurer nie wziął pod uwagę w swoim artykule.

Kol. Ciukowa, jako delegatka z Częstochowy, omówiła

tamtejsze stosunki, prosząc o odczytanie protokółu z Nadzwyczajnego Zebrania odbytego tamże dnia 12 i 13 maja 1933 r.

„Na Zebraniu tem został złożony wniosek o przerwanie dyskusji, który jednogłośnie Zebranie przyjęło, oraz przegłosowana została rezolucja również ogólnie przyjęta, a mianowicie chodziło o wysłanie delegacji celem wręczenia rezolucji do Zarządu Kasy chorych w Częstochowie o treści następującej:

Związek Akuszerek miasta Częstochowy i powiatów w dniu 12 maja 1933 r. postanawia:

1) wręczenie umowy przez delegatki do Zarządu Kasy chorych w Częstochowie.

2) Zebrane akuszerki w liczbie 82 osób pozostają w lokalu Powiatowej Kasy chorych do czasu przybycia Dyrekcji Kasy chorych na zebranie.

3) W sprawie konferencji zostają wydelegowane akuszerki: Bieregowa, Kasprzak i Zajdler.

Z powodu nieobecności WPana Dra Biluchowskiego, posła naczelnego lekarza Kasy chorych, delegatki poniosły rezolucję do Inspektora pracy, który wyznaczył konferencję w Inspektoracie. Na konferencji zgodził się przybyć na zebranie Inspektor pracy i WPan Dr. Biluchowski, który zaproponował wstrzymanie się z obradami do powrotu z Ministerstwa. Zebrane akuszerki nie zgodziły się na to, lecz prosiły załatwienie sprawy na miejscu, jak poprzednich lat, jednak WPan Dr. Biluchowski orzekł, że jest to niemożliwe.

Pan Inspektor pracy podniósł, aby zgodzić się na propozycję P. Dra Biluchowskiego, w przeciwnym razie będą stosowane artykuły karne.

Zebranie zwracało się kilkakrotnie do p. Inspektora pracy o interwencję u p. Dra Biluchowskiego celem zlikwidowania zatargu. Zebranie ostatecznie rozeszło się uchwalając równocześnie dalszy ciąg jego na dzień 13 maja 1933 r. w sali straży ogniowej.

Na zebraniu tem uchwalono prosić Radę Związków Zawodowych o pomoc i interwencję w sprawie tego zatargu, zaś do czasu rozstrzygnięcia przez Kasę chorych, udzielać pomocy akuszeryjnej członkiniom Kasy chorych na koszt danego członka, o czem każda akuszerka winna danego członka uprzedzić przed udzieleniem pomocy. Materjały opatrunkowe postanowiono pobierać nadal w Kasie chorych.“

Po odczytaniu sprawozdania z Zebrania w Częstochowie przystąpiono do wyboru Zarządu Stow. w Krakowie.

Zarząd:

Prezesowa *Halamowa Antonina*, Strzelecka 7. Wiceprezesowa *Franczak Emilja*, ulica 29 Listopada. Sekretarka *Ratajowa Teresa*, Szlak 9. Skarbniczka *Nablowa Katarzyna*, Lubelska 5.

Wydział:

Corowa Ludwika, Krupnicza 14. *Walewska Anna*, Spiska 1. *Świadkowska Aniela*, Mikołajska 4. *Strojna Honorata*, Mazowiecka 21.

Komisja rewizyjna:

Franczak Emilja, 29 Listopada. *Łazarowa Marja*, Felicjanek 17. *Steinberger Ita*, ul. Lwowska.

Sąd koleżeński:

Karosowa Julja, Długa 74. *Orderowa Regina*, Kupa 4. *Świadkowska Aniela*, Mikołajska 4. *Kubarek Zofja*, Kopernika 7. *Walewska Anna*, Spiska 1.

Kierowniczka Sekcji Kasy pogrzebowej:

Pfeffer Pola, Dietlowska.

Komitet redakcyjny:

Gierszowa Natalja, Wisła (Śląsk). *Brustowa Sara*, Brzozowa 15. *Halamowa Antonina*, Strzelecka 7. *Nablowa Katarzyna*, Lubelska 5. *Dorotjak Stefanja*, Kąkolniki.

Komisja odwoławcza:

Nablowa Katarzyna, Lubelska 5. *Kurdzielowa Helena*, Zygmunta Augusta 11. *Pirugowa Wiktorja*, Zamojskiego 23. *Halamowa Antonina*, Strzelecka 7. *Ratajowa Teresa*, Szlak 9.

Komisja samopomocy:

Nablowa Katarzyna, Lubelska 5. *Pirugowa Wiktorja*, Zamojskiego 23. *Ratajowa Teresa*, Szlak 9. *Jastrzębska Agnieszka*, Sołtyka 13. *Woźniczkowa Marja*, Filipa 18.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 8 wiecz.

Sekretarka: (—) *Ratajowa Teresa*.

Prezesowa: (—) *Halamowa Antonina*.

Projekt umowy zbiorowej

zawartej między Centralą Kas chorych w Warszawie imieniem wszystkich Kas chorych Rzeczypospolitej z jednej strony — a Związkiem Akuszerek Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie imieniem wszystkich Związków Akuszerek, zrzeszonych w Centrali w Warszawie z drugiej strony — w sprawie unormowania warunków płacy i pracy położnych, wykonujących zabiegi akuszeryjne u członków Kas i ich rodzin.

§ 1.

Akuszerką Kasy chorych może być dyplomowana absolwentka szkoły (kursów) akuszeryjnej, mająca za sobą przy-

najmniej dwuletnią praktykę, ukończone lat 25, nie więcej jednak, jak lat 45, posiada przynależność państwową polską i nieposzlakowany przebieg życia.

§ 2.

Akuszerki pracujące w ambulatorjach w gabinecie ginekologicznym, noszą nazwę akuszerka-asystentka, a nie sanitarjuszka-akuszerka, ponieważ praca ich jest czysto zawodowa wymagająca specjalnego wyszkolenia ginekologicznego, którego nie posiadają sanitarjuszki.

Wynagrodzenie w stosunku za godziny pracy ambulatoryjnej, dzieli się na 3 kategorje: I kategorja wynosi 160 punktów (43 gr. punkt), II kategorja wynosi 130 punktów i III kategorja 112 punktów oraz wszystkie prawa, które posiadają urzędnicy Kas chorych. Powyższe kategorje płacy przydziela poszczególnym akuszerkom-asystentkom Zarząd Kasy chorych na zasadzie klasyfikacji. Akuszerki-asystentki, które przesłużyły w P. K. Ch. 3 lata, otrzymują dodatek miesięczny w stosunku 25 punktów dla kategorji I, 20 punktów dla kateg. II i 15 punktów dla kateg. III, bez względu na ilość godzin, awans ten odbywa się co 3 lata automatycznie i za każde 5-lecie pracy akuszerka-asystentka otrzymuje wyższą kategorję i wszystkie podwyżki, jak wszyscy pracownicy P. K. Ch. Akuszerki-asystentki po przesłużeniu 1 roku, mają prawo do miesięcznego płatnego urlopu, podczas urlopu, za porozumieniem się z Naczelnem Lekarzem, akuszerki zastępują jedna drugą z pracujących w ambulatorjum ginekologicznym lub Zarząd Związku Akuszerek przedstawia swoje kandydatki. W razie śmierci akuszerki-asystentki, pracującej w P. K. Ch., pozostali po niej mąż lub dzieci, otrzymują jednorazową odprawę 3-miesięcznych poborów godzin ambulatoryjnych. Każda akuszerka-asystentka jest równocześnie członkiem Kasy chorych i ma prawo korzystania ze świadczeń Kasy na wypadek choroby. W razie choroby, akuszerka-asystentka P. K. Ch. otrzymuje w przeciągu 6 miesięcy pełne uposażenie, następnych 6 miesięcy 60% uposażenia, zaś na przeciąg dalszych 3 miesięcy tylko pomoc lekarską.

§ 3.

Ubezpieczeni na wypadek choroby mają prawo wolnego wyboru akuszerki kasowej z pośród akuszerek, których spis znajdować się będzie w Wydziale Lecznictwa i ambulatorjach Kas chorych. Spis ten prowadzi się w porozumieniu ze Związkiem Zawodowych Akuszerek, zaś uzupełnienie takowego, t. j. dopisywanie względnie wykreślanie odbywać się będzie na podstawie decyzji Dyrekcji Kasy na wniosek Lekarza Naczelnego w myśl § 4, zaś o ile chodzić będzie o wykreślenie z powodu występków służbowych na podstawie uchwały Dyrekcji Kasy po porozumieniu się z Zawodowym Związkiem Akuszerek. (Ubezpieczony, w razie nie wezwania akuszerki niekasowej, opłaca ją prywatnie).

§ 4.

Każda z akuszerek nie objętych w danej chwili spisem, ubiegających się o przyjęcie w poczet akuszerek Kasy chorych, winna wnieść podanie do Wydziału Lecznictwa Kasy Chorych. Do podania należy dołączyć: świadectwo urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły położnych, poświadczenie Starostwa (Lekarza powiatowego) stwierdzającego należyte wykonywanie dotychczasowej praktyki akuszeryjnej oraz dowód stwierdzający odbycie conajmniej dwuletniej praktyki. W wypadkach, gdy chodzić będzie o obsadzenie na punkcie wydzielonym, nieposiadanie dwuletniej praktyki, nie będzie obowiązującym, jednak tylko w tym wypadku, gdy nie będzie kandydatek z dwuletnią praktyką. Naczelny Lekarz po zbadaniu złożonego podania i po wysłuchaniu opinji Zaw. Zw. Akuszerek, przedkłada podanie wraz ze swym wnioskiem Dyrektorowi Kasy. Każda nowo-wstępująca akuszerka Kasy chorych musi być członkiem Związku Zawodowego Akuszerek.

§ 5.

Akuszerka kasowa obowiązana jest udzielać pomocy akuszeryjnej położnicom, które wykażą się odnośnym przekazem Kasy chorych, lub też na wezwanie lekarza kasowego w wypadkach, gdy chodzi o pomoc sanitarną poza zakresem położnictwa. W wypadkach nagłych i niecierpiących zwłoki, akuszerka kasowa obowiązana jest udzielić pomocy bez otrzymania przekazu winna jednak przypilnować, aby przekaz ten był jej w przeciągu 48 godzin przez ubezpieczonego dostarczony. Akuszerka kasowa winna na przekazie wypełnić wszystkie daty, których wypełnienie należy do akuszerki. Przekazy te należy dołączyć do miesięcznych rachunków, wystawionych przez akuszerkę dla Kasy chorych. Pieniądze za świadczenia u członków Kasy chorych i ich rodzin otrzymuje położna w Kasie chorych każdego 5 i 20 danego miesiąca po przesłaniu odpowiednich rachunków. Wszelkie niedokładności wynikłe z winy administracyjnej Kasy chorych, jak wymeldowanie, nie zameldowanie i t. p. z chwilą wydania przekazu przez Kasę chorych, nie mogą być akuszerce potrącone i za te świadczenia otrzyma wynagrodzenie zwykłe.

§ 6.

Każda akuszerka kasowa obowiązana jest udzielać położnicom kasowym wszelkiej ustalonej prawnie pomocy przed i po połogu i jest odpowiedzialną za opiekę. Do opieki tej należą między innemi w szczególności:

a) odwiedzanie położnicy w pierwszych 3—4 dniach najmniej dwa razy dziennie, w następnych zaś 5—6 już raz dnia Normalna zatem opieka akuszerki w prawidłowym połogu wynosi u pierwiastki 12 wizyt w przeciągu 9 dni, u wieloródki 9 wizyt w ciągu 5 dni;

b) zachowanie bezwzględne czystości około położnicy, przyczem należy unikać tego wszystkiego, coby mogło wywołać zakażenie, wreszcie

c) przy wykonywaniu swych zabiegów służbowych, akuszerka obowiązana jest strzec interesów tak osób powierzonych jej opiece, jak i Kasy chorych i powstrzymywać się od wszelkich takich zabiegów i przedsięwzięć, któreby interesy obu stron na szwank narażały lub narazić mogły. Akuszerce Kasy chorych nie wolno żądać od ubezpieczonych żadnej dopłaty za swe czynności służbowe.

Jeżeli Kasa chorych na wsiach, na wizyty poporodowe nie da środków lokomocyjnych, akuszerka za następstwa powikłań porodowych, nie odpowiada. Przy porodach operacyjnych i szyciach krocza, lekarz Kasy chorych zaznacza odrazu kilka wizyt dodatkowych dla akuszerki.

§ 7.

Za nieprzestrzeganie obowiązków, objętych niniejszą umową, każda z akuszerek kasowych pociągnięta będzie do odpowiedzialności dyscyplinarnej, aż do zwolnienia włącznie, a sprawa, o ile ona nosić będzie znamienia czynu karygodnego, przekazana będzie właściwym władzom sądowym. To samo dotyczy wypełniania wszelkiego rodzaju formularzy i zaświadczeń, na podstawie których Kasa chorych wypłaca akuszerkom należności lub udziela świadczeń ubezpieczonym.

§ 8.

Jako wynagrodzenie otrzymywać będzie akuszerka kasowa od porodu i t. d.:

Kategorje płac za czynności akuszeryjne z uwzględnieniem ośrodków zaludnienia	Warszawa miasto	Miejscowości klasy od I do IV mające mieszkańców				
		więcej niż 80.000 kl. I.	więcej niż 40.000 kl. II.	więcej niż 10.000 kl. III.	mniej niż 10.000 kl. IV.	
	w złotych					
Za poród normalny	50.00	40.00	35.00	30.00	20.00	
Za poród bliźniaczy	60.00	50.00	40.00	35.00	25.00	
Za opiekę przy poronieniu	25.00	20.00	17.50	15.00	10.00	50% porodu norm.
Za asystę przy skrobance	25.00	20 00	17.50	15.00	10.00	Por. norm 50%
Za asystę przy zabiegu operacyjnym w czasie por.	12.50	10.00	8.75	7.50	5.00	25% por. norm.
Pobyt ponad 6 godz. u rodz., którą przewozi do szpitala	7.50	6.00	4.75	4.50	3.00	12% por. norm.

Nadto, o ile chodzić będzie o udzielenie pomocy chorej, zamieszkałej ponad 3 kilometry od miejsca zamieszkania akuszerki kasowej, wówczas dostarczone będą jej konie do przejazdu, a w razie braku takowych przyznane będzie t. zw. kilometrowe w kwocie 30 groszy za kilometr bieżący.

Na wypadek wezwania akuszerki przez lekarza-akuszera do chorej przed właściwym porodem dalsze wizyty domowe łącznie z porodem, zleca dany lekarz-akuszer. O ile wizyt tych będzie, łącznie z wizytami porodowemi, ponad 12 u pierwiastki, a ponad 9 u wieloródki, to za każdą wizytę otrzymywać będzie po 1 zł. 50 gr. za każdą — nocne i świąteczne o 50% drożej. Akuszerka otrzymuje ze składnicy aptecznej Kasy chorych komplety dla położnic po 5 do wyrachowania. Każdy komplet zawiera:

50 gr. lysoformu,
25 gr. olejku rycynowego,
10 gr. nalewki jodowej,
5 gr. dermatolu,
8 proszków sporyszu po 0.6,
50 gr. spirytusu skażonego,
5 gr. nalewki kozłkowej (walerjana),
10 gr. kwasu bornego,
150 gr. waty,
25 cm. gazy sterylizowanej,
30 gr. oliwy lub wazeliny (dla noworodka).

Całość opakowa i stemplowana.

§ 9.

O ile przy porodach i poronieniach zajdzie potrzeba pomocy lekarskiej, należy pomocy tej wzywać telefonicznie z Pogotowia Ratunkowego Kasy, zaś na punktach wydzielonych, kierować się pisemnie do właściwych lekarzy.

§ 10.

Każda akuszerka kasowa obowiązana jest oprócz postanowień niniejszej umowy, przestrzegać również przepisów, wydanych tak przez władze ustawodawcze, jak i przepisów i instrukcyj wydanych przez władze Kasy.

§ 11.

Każda z akuszerek zatrudnionych w Kasie chorych otrzymuje odpis niniejszej umowy, nadto umowa sporządzona zostaje w dwóch oryginałach, z którego jeden pozostaje w aktach Kasy chorych, drugi zaś w Związku Zawod. Akuszerek.

§ 12.

Umowa niniejsza wchodzi w życie z dniem . . . . 1933 r. i może być wymówioną każdego ostatniego danego miesiąca na trzy miesiące naprzód. Poszczególne paragrafy

umowy mogą być za zgodą obu kontraktujących stron zmieniane bez wypowiedzenia umowy.

Umowa niniejsza nabiera mocy prawnej od daty zatwierdzenia jej przez władze nadzorcze Kasy chorych.

Warszawa, dnia . . . .

Imieniem Związku Zawodowego Akuszerek
Rzeczypospolitej Polskiej

Uwaga: Powyższy projekt ma stanowić podstawę do umów, dlatego Zarządy kól miejscowych są proszone o nadsyłanie swych uwag w tym kierunku. *Redakcja.*

E. HEBDOWA, położna.

Z PRAKTYKI.

I.

Wezwano mnie do pewnej rodzącej, dnia 15. X. 1932 r. Była to panna, córka bogatych rodziców. Z wywiadów dowiedziałam się, że to już drugi poród. Pierwszy odbył się przed rokiem. Pytam się kto był przy pierwszym porodzie? Matka rodzącej opowiada, że sama ten poród przeprowadziła, ale teraz boi się, bo jej po porodzie bardzo mdlała. Z wywiadów dalej dowiedziałam się, że rodząca jest chorą na serce. Zaledwie ukończyłam wywiady, przystępuję do badania zewnętrznego, a rodząca dostała dwa bóle parte i dziecko się urodziło. Odebrałam więc szybko dziecko. Ponieważ w godzinę po porodzie, chora zaczęła silnie krwawić, kazałam jechać po lekarza, a sama tymczasem masuję macicę i robiąc zabieg Credego, wygniotłam łożysko, a położnica przestała krwawić. Pytam, czy lekarz wnet przyjedzie, a tu otrzymuję odpowiedź, że jeszcze nikt po lekarza nie pojechał, bo niema kto. Ojciec śpi i nie wie nawet, że jego córka w ciąży chodziła. Zaczęłam więc krzyczeć, by ojca czemprędzej zbudzili i by pojechał po lekarza, bo chociaż krwotok ustał, ale się nie spodziewam jeszcze nic dobrego. Ledwie te słowa wymówiłam, a tu pacjentka zaczęła naraz słabnąć i mdleć. Prawie w tym zamieszaniu nadjechał lekarz, dał chorej cztery zastrzyki i dopiero w dobrą chwilę po tych zastrzykach chora się opamiętała. Ojciec po lekarza pojechał, ale nie wiedział dlaczego, myślał, że córka nagle zachorowała, lecz gdy zobaczył, że córka przy porodzie, zaczął kląć i skakać i uciekł na pole, a mnie to się zdawało, że z każdego kąta djabli się posypią, mówił, że jak się rozejrzy to ją musi zabić. Później uspokoiliśmy wreszcie ojca. Położnica czuła się dalej dosyć dobrze, tylko stale ojca się lękała, bo jej powiedział, że jej tego nie podaruje. Odwiedzałam ją codziennie. W pierwszy dzień miała 38° gorączki, w następnych dniach czuła się dosyć

dobrze, w 9 dniu zaczęła się już po izbie przechadzać. Skoro w jedenastym dniu zeszła z łóżka chcąc się przejść, dostała nagle ataków drgawek. Matka narobiła krzyku, poprzychodzili ludzie z całej wsi między nimi i ja. Po chwili chora się opamiętała. Posłałam po lekarza, żeby zbadał, co się mogło stać. Przyjechał lekarz, lecz nie ten, co był poprzednio, stwierdził, że choroba ta, to zakażenie, gorączka była stała rano 38°, wieczór 39.5°, lekarz ją odwiedzał co tydzień, wreszcie w 8 tygodniu pacjentka zmarła. Przecież już 5 rok praktykuję, a jeszcze mi ani jedna pacjentka nie gorączkowała. W chorobie ostatni raz u tej pacjentki był p. Fizyk z Nowego Sącza i powiedział mi, że z brzuchem jest w porządku, tylko są suchoty galopujące. Ja już nie wiem, coby to mogło być z tym zakażeniem. Przecież my akuszerki, idąc do porodu, przewdziewamy się czysto, przecież ręce czysto myjemy i desynfekujemy je i skąd to zakażenie może się wziąć?

Przecież „babka" idzie do porodu z wielkiemi paznokciami i z całemi brudami za tymi, a palce ma czarne jak garnek okopciały i dłubie tymi palcami stale w sromie i nie umyje jak ze sromu wyjmie, tylko za 5 minut dalej to samo. I ja rodziłam, to też „babka" z takiemi rękami do mnie przyszła, gdyż przedtem po wsiach akuszerek nie było, to i taka była dobra. Ale teraz, prawie każda parafja ma swoją akuszerkę, to te czarne ręce i brudne paznokcie powinny przy porodach zaprzestać paprać. Żeby już przyszła sprawiedliwość Boża na te czarne łapy i paznokcie. Tożby i lekarze przy nas mieli chleb. Jam zarobiła od Nowego Roku dopiero 20 zł., a co niedziela są po 3 i 4 chrzty. Ale przy porodach nie bywam ja, lecz „babka" i „babka" zarabia, a ja śpię spokojnie i nie wiem dokąd to będzie.

II.

Wezwano mnie do pewnej rodzącej. Rodziła po raz drugi. Było to dnia 22. X. 1932 r. Wchodzę do izby, patrzę, a tu rodząca cała czerwona aż strach. Pytam się, co jej jest, czy ma taką gorączkę. Odpowiada, że już dwa tygodnie jest chora i tak gorączkuje. Zmierzyłam co tchu gorączkę. Było 40.5°. Zbadałam zewnętrznie i dowiedziałam się, że mam do czynienia z porodem prawidłowym. Bóle były dosyć częste, bo co 5 minut. Lecz bałam się tego porodu sama prowadzić, zawołałam męża i mówię, jedźcie po lekarza pilno, bo ja tego porodu sama prowadzić nie będę, gdyż żona jest poważnie chora. Mówię, że w razie jakiego wypadku, to później na mnie będzie, że ja źle zrobiłam. I tak się też stało. Chłop po lekarza nie pojechał, że grosza przy sobie niema i nie będzie mógł lekarzowi zapłacić. A ja czemprędzej zagotowałam wody, ostudziłam i biorę się do mycia rąk. Zaledwie zaczęłam się myć, rodząca dostaje jeden ból party i płód się urodził żywy i zdrowy płci żeńskiej, łożysko urodziło się za 10 minut. Wszystko było w porządku. Lecz cóż z tego, gdy gorączka była

stałe. Chodziłam codziennie, wreszcie w trzecim dniu mówię, że po lekarza trzeba jechać, bo może być poważna choroba. Lekarz przecież zbada i przepisze jakie lekarstwo. Chłop nie chciał w żaden sposób jechać po lekarza, że niema pieniędzy, ale jak zaczęłam krzyczeć, aby pożyczył na wsi pieniędzy, namyślał się i pojechał. I co się stało, przybyły lekarz oświadczył, że jest to gorączka połogowa. Ja tłumaczę, że rodzącą w takim stanie zastałam w takiej gorączce, że było 40.5° i rodząca twierdziła, że już dwa tygodnie jest tak ciężko chorą i ma gorączkę stałą. Lekarz tego nie chciał słyszeć. Bardzo mi było przykro, że p. Doktór powiedział publicznie do wszystkich, że to gorączka połogowa. Ja się wcale do winy nie poczuwam i mam na to świadków, że już przed porodem była chora i gorączkowała. Ale to nie szkodzi, że p. Doktór tak powiedział, bo choć mnie serce zranił, lecz „babkom“ zrobił uciechę. „Babki“ się dopiero cieszą, że one idą do porodów od skrobania ziemniaków i zakażenia nie ma, a my położne myjemy się i czysto ubieramy, a i tak lekarz po nas zakażenie znajduje. To prawda, że mogło i być zakażenie. Lecz, może ja temu nie winna, bom tej rodzącej nie badała wewnętrznie ani raz. Dosyć, że ta moja pacjentka w 12 dzień po porodzie zmarła. Przecież już 5 rok na prowincji pracuję, jeszcze mi się tak nie przytrafiło, jak ten ubiegły rok, co taki mam nieszczęśliwy. Dosyć, że tak tych ludzi nie można do siebie przyzwyczaić, to jeszcze lekarz powiedział publicznie, że to zakażenie było. Lekarz nie powinien był publicznie tego mówić.

Miałabym dużo do opisania z mojej praktyki, lecz brakuje mi już sił i straciłam całą nadzieję do tego mojego zawodu. Ani nawet do kościoła wiele nie idę. Bo jak widzę, jak się chrzty odbywają, to aż mnie słabość bierze, a ja porodu nie mam już przeszło 1½ miesiąca i z czego tu żyć, co jeść z tymi dziećmi. Na razie zaczęłam „babki“ oskarżać, ale to się mało opłacało, dostała kary 1 dzień lub 10 zł. grzywny, to grzywnę zapłaci lub odsiedzi 1 dzień w areszcie i ze mnie się wyśmieje i dalej porody prowadzi. O, gdy tak dalej będzie, jak do tego czasu, to my położne na wsiach, licho będziemy stać. Ponieważ ludzie na wsi nie biorą tego położnym za dobre, że chcemy i prowadzimy porody czysto, tylko to mają za dobre, że jak zawołają do porodu „babkę“, to ta nie robi żadnych komedyj i żadnych kompresów na brzuch, żadnego mycia sromu, rąk, a i tak jest dobrze, jak ma dobrze być i jak Pan Bóg dobrze da.



Wydawca: Stow. Położnych Województwa Krakowskiego. Redaktor odpow.: Dr. Adam Papée
Z Drukarni Ludowej w Krakowie pod zarządem St. Ziemiańskiego.